

Godlewski, Michał

Preliminarya konkordatu z roku 1847

Przegląd Historyczny 10/1, 88-101

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Preliminarya konkordatu

z roku 1847.

Przyjazd cesarza Mikołaja I do Rzymu w roku 1845 był wypadkiem niezwykłym: nie spodziewano się tych odwiedzin w chwili, gdy stosunki pomiędzy Kuryą a Dworem petersburskim były wielce naprężone; gdy żywo jeszcze stały w pamięci wszystkich nieszczęśliwe sprawy unickie, ukazy z lat: 1841, 1842, 1844 etc., oraz pamiętna allokucya Grzegorza XVI, — słusznie bardzo wobec tego nie wiedziano, co sądzić o wizycie cesarskiej. Jeżeli Mikołaj, jak głosiły organy rządowe, przybywał głównie do Włoch dla poratowania zdrowia swej żony Aleksandry, która potrzebowała podobno słońca i powietrza Italii, to łatwo mógł pominąć Rzym, tak jak pominął inne dwory włoskie i uniknąć oficjalnych przyjęć. Jeżeli jednak zatrzymywał się w Rzymie i odwiedzał Papieża nie incognito, lecz uroczyście, jako Monarcha Wszechrosyi, to musiał mieć w tem swoje zamiary.

Ale jakie?

Może chciał, jak twierdzą niektórzy pisarze¹⁾ urokiem swojej osoby zatrzeć złe wrażenie ostatnich ukazów i obalamucić opinię publiczną w Europie, a może pragnął kosztem pięknych obietnic wytargować cośkolwiek od Stolicy Apostolskiej?

Zrazu zakłopotanie było wielkie w Kuryi. „Czego chce odemnie ten człowiek, miał mówić Grzegorz XVI ze smutkiem:—czy przybywa urągać we własnym moim domu starości mojej i bezskutecznym moim skargom“? Pierwszą audyencyę otrzymał cesarz Mikołaj w dniu 13 Grudnia 1845 r. Przyjęto go nader wystawnie i okazale ze wszelkimi honorami, należnymi głowom panującym.

¹⁾ Pelczar. Pius IX i jego pontyfikat. Kraków 1887, t. I, str. 232.

Watykan przystroił się we flagi rosyjskie; na spotkanie monarchy wyszły gwardye papieskie, wyżsi urzędnicy państwa kościelnego w galowych mundurach, kardynałowie, będący podówczas w Rzymie, biskupi i prałaci; przez liczne sale, któremi postępował orszak, ustawiono zakonników i bractwa. Grzegorz XVI serdecznie bardzo powitał gościa, — co jednak zaszło między nimi, gdy po oficjalnych powitaniach Samowładca Rosyi znalazł się w prywatnym gabinecie Papieża; jaka i w jakim tonie toczyła się między nimi rozmowa, orzec trudno.

Pisano wprawdzie wiele o pamiętnych wizytach¹⁾ Mikołaja w Watykanie, ale to, co o nich czytamy u rozmaitych autorów, — te ciekawe szczegóły, przytaczane przez nich, są raczej domysłami, niż rzeczywistością. Bo i skądżeż miano dowiedzieć się prawdy?

Świadcami rozmów Cesarza z Papieżem byli jedynie A. P. Buteniew, ówczesny minister rezydent rosyjski przy Watykanie i kardynał Acton, służący za tłumacza Grzegorzowi XVI, który nie władał francuskim językiem. Acton na żądanie Papieża opisał szeroko wizyty Mikołaja I, ale, jak się sam przyznawał, nikomu nie pokazał tego opisu i z nikim nie rozmawiał o bliższych szczegółach tych odwiedzin, które wszystkich tak zajmowały²⁾. Podobno i Buteniew pisał o tej samej kwestyi w swoich listach do rodziny lecz i te dokumenty nie ujrzały również światła dziennego; może zaginęły, — a może spoczywają dotychczas w jakiej skrzyni archiwalnej z innymi papierami.

Grzegorz XVI oświadczał niejednokrotnie, że przemówił do Cesarza tak, jak na Papieża przystało: „Li parlai da Papa“, — że mu powiedział „wszystko, co mu Duch Św. poddał“, ale o czem właściwie mówił z Mikołajem I, co słyszał z ust jego, o tem się nikomu nie zwierzył ze swego otoczenia. Na Mikołaju, jak wiadomo, audyencye u Papieża, a zwłaszcza pierwsza, silne bardzo sprawiły wrażenie. „Wstępując do Watykanu, pisał jeden naoczny świadek³⁾, miał Mikołaj zwykłą sobie królewską postawę, odznaczającą się majestatem i rycerskością, był pewien siebie, swobodny i uprzejmy; wzrokiem i ruchem rzucał na wszystkie strony pełne gracyi powitania. Przechodząc długi szereg przedpokojów, był rzeczywiście cesarskim orłem, jaśniejącym i pełnym ognia, o wzroku przeszywającym i skrzydłach żadnym lotem dotąd nie

¹⁾ Cesarz dwa razy odwiedził Papieża: w dniu 13 i 17 Grudnia 1845 r.

²⁾ Por. Wiseman. *Souvenirs sur les quatre derniers Papes*. 1858. str. 448.

³⁾ Por. Wiseman, o. c. str. 481.

znużonych, o dziobie i szponach, którym nigdy żaden łup nie zdołał się wymknąć. A powrócił z odkrytą głową, z włosami w nieładzie, z wejrzeniem lękliwem, twarzą bladą, tak jakby w przeciągu tej godziny przebył cierpienia długotrwałej febry. Szedł krokiem przyspieszonym, a głowę spuścił ku ziemi, nie spoglądając nigdzie, nie pozdrawiając nikogo. Nie czekał nawet, aż powóz podjedzie pod ganek, lecz wybiegł szybko na podwórzec zewnętrzny, aby jaknajprędzej uciec z miejsca, gdzie tak widoczną poniósł klęskę. Był to orzeł, ściągnięty z wierzchołka skał, z gniazda, które założył między gwiazdami¹⁾. Można więc łatwo przypuszczać, że samowładca Rosyi nie przechwalał się ze swej rozmowy z papieżem i nie powtarzał najciekawszych jej szczegółów.

Jest wszakże rzeczą pewną, że wizyty w Watykanie nie pozostały bez wpływu na bieg spraw kościelnych w Cesarstwie Rosyjskiem.

Dosyć światła w tym względzie rzuca nam zajmujący bardzo, a, o ile się zdaje, nieznanym historykom memoriał, jaki w r. 1846 hr. Nesselrode, ówczesny minister spraw zagranicznych, złożył Cesarzowi Mikołajowi w sprawie stosunków dyplomatycznych Dworu petersburskiego z Kuryą rzymską. Nesselrode bawił z Cesarzem w Rzymie, poznał bliżej Kuryę, — konferował z Lambruschinim; w latach następnych kierował rokowaniami rządu swego ze Stolicą Apostolską,—nic więc dziwnego, że jego memoriał w tej mierze jest dokumentem cennym, którego pominięcie niepodobna.

Przedewszystkiem dowiadujemy się z niego¹⁾, że cesarz Mikołaj na ostatniem posłuchaniu u Grzegorza XVI obiecał uroczystie Ojcu świętemu zwrócić uwagę na pewne jego żądania i reklamacje i po powrocie do Petersburga zbadać je dokładnie. Taka obietnica, dana przez samego monarchę, była rzeczą wielkiej wagi,—ale czy była szczerą?—Zdaje się, że Cesarz pod wrażeniem osoby i słów papieskich chciał rzeczywiście obietnicy dotrzymać i znaczniejsze ustępstwa poczynić Następcy Piotrowemu; jeżeli jednak katolicy w Cesarstwie nie otrzymali tego wszystkiego, czego się spodziewali, to ostatecznie nie Mikołaja należy w tem winić, ale raczej jego doradców: Błudowów, Nesselrodego i innych.

Po wyjeździe Cesarza z Rzymu minister spraw zagranicznych pozostał jeszcze czas jakiś w wiecznem mieście. Miał bowiem po-

¹⁾ Petersburg. Zapiski i bumagi N. D. Kisielewa po dziełach inostrannych ispowiedanii 1850 r.

lecone zbadać bliżej żądania Stolicy Apostolskiej, aby mózdz po powrocie do kraju przedstawić je Najjaśniejszemu Panu i wydać o nich swoją opinię.

Nie było to rzeczą łatwą dla Nesselrodego. Dyplomacya papieska była tym razem świetnie poinformowana o stanie Kościoła katolickiego w Rosyi i w Królestwie Polskiem i na poparcie swoich żądań z góry przygotowała szereg bardzo poważnych argumentów, których minister rosyjski lekceważyć nie mógł. Widać to doskonale z obszernego referatu, jaki doręczono Nesselrodemu, gdy się rozpoczęły narady pomiędzy nim a sekretarzem stanu kard. Lambruschinim. Jestto drobiazgowy wykaz rozmaitych praw i rozporządzeń cesarskich, wydanych za Aleksandra I, a w szczególności za Mikołaja I w sprawach Kościoła katolickiego pod berłem rosyjskiem, oraz wyczerpujące do nich komentarze. Autor komentarzy nie bawi się we frazeologię, bo rozumie, że mu ona nie wiele pomoże. Stoi jedynie na gruncie prawnika i historyka, a więc zwięźle i jasno traktuje przedmiot; obiektywnie przytacza fakty, rozbiera sumiennie ukazy rządowe, wnika w ich ducha, zestawia je z odpowiednimi ustępami prawa kanonicznego i logicznie wykazuje ich wartość i tendencye. Dla łatwiejszego zrozumienia rzeczy w materyale skrętnie pozbieranym rozróżnia autor trzy sekcye. Pierwsza sekcya (*Lois subversives de l'administration canonique de l'Église*) obejmuje szereg ukazów, krępujących hierarchię katolicką w Rosyi i zarząd wewnętrzny Kościoła¹⁾.

W drugiej sekcyi (*Lois qui empêchent le libre exercice de la Religion Catholique*) rozbiera autor rozporządzenia rządu rosyjskiego, ograniczające swobodę wyznania religii katolickiej w Państwie Rosyjskiem²⁾.

¹⁾ Między innemi: ukaz z dnia 16 Grudnia 1812 r. zabraniający biskupom pod ciężkimi karami wszelkich stosunków z Rzymem; rozporządzenie rządowe z dnia 23 Grudnia 1842 r., nakazujące konsystorzom biskupim rozstrzygać wszelkie sprawy dyecezyalne, a w razie różności zdań pomiędzy członkami konsystorza odsyłać takowe do Ministeryum Spraw Wewnętrznych lub do Kolegium Duchownego; dekret Senatu z dnia 22 Maja 1841 r., zakazujący przyjmować prośb o separacye od małżeństw mieszanych; regulamin z dnia 30 Listopada 1843 r., mocą którego wszelkie sprawy seminaryjne miała rozstrzygać większością głosów rada, mianowana, albo przynajmniej potwierdzona przez Ministra Spraw Wewnętrznych bez udziału biskupa; okólnik z dnia 20 Grudnia 1844 r., nakazujący rozdawać probostwa I lub II klasy jedynie wychowawcom Akademii petersburskiej; ukaz z dnia 16 Lutego 1832 r., znoszący prowincyałów zakonnych i przelewający ich władzę na biskupów dyecezyalnych, którzy mieli ją wykonywać przez wizytatorów, mianowanych za zgodą rządu etc. etc.

²⁾ Np.: Ukaz z dnia 21 Marca 1840 r. zabraniający przechodzić z pra-

W trzeciej wreszcie sekcji, zastanawia się autor nad prawami, które pozbawiły Kościół majątków w Cesarstwie i Królestwie. (Lois qui ont dépouillé l'Église de ses propriétés légitimes et privé d'une existence indépendante¹⁾).

Zasługuje zwłaszcza na uwagę epilog referatu, wręzonego Nesselrodemu:

„Oto są prawa i rozporządzenia, kończy autor, którym w obecnej chwili podlega Kościół katolicki w Rosyi i w Królestwie Polskiem, i które zasadniczo się różnią od tylokrotnych obietnic i przyrzeczeń Cesarza. Jego Cesarska Mość oświadczył wyraźnie, że pragnie zachować Kościół katolicki i opiekować się nim w rozległym swoim państwie; nie należy przeto wątpić, że Jego szlachetna dusza zabezpieczy egzystencję Kościoła. W szczególności byłoby rzeczą pożądaną w tym względzie, aby katolicy mogli swobodnie wyznawać swoją wiarę; aby mogli wypełniać jej przepisy—zachowywać rady ewangeliczne; aby pasterze, mający władzę duchowną, mogli rządzić owczarniami swojemi według praw kanonicznych, obowiązujących biskupów katolickich. Niestety, dodaje z goryczą autor referatu, wyliczone pobieżnie ukazy i okólniki, są wymownym dowodem, że władza biskupia w najdrobniejszych szczegółach jest sparaliżowana przez władzę świecką, że katolicy na każdym kroku są krępowani w wyznawaniu swojej wiary, a nawet pewnej ich liczbie (unitom) nie wolno należeć do Kościoła rzymskiego“.

Rzeczony referat był przedmiotem poufnych narad i dyskusyi Lambruschiniego z Nesselrodem. Sekretarz Stanu tłumaczył ostrożnie ministrowi rosyjskiemu, że Stolica Apostolska, choć ma

wosławia na katolicyzm pod karą utraty majątku oraz zamknięcia w klasztorze (idem dekret Senatu z roku 1832); dekret Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 Lutego 1840 r., orzekający, że państwo nie uznaje różnicy pomiędzy unitami a wyznawcami religii panującej; ukaz z roku 1839, zabraniający księżom katolickim rozdawania Komunii Św. tym, którzy choć raz jeden przyjmowali ją według obrządku Kościoła panującego; ukaz z dnia 20 Sierpnia 1832 r., nie uznający za ważne małżeństw mieszanych, jeżeli nie były zawarte wobec kapłana prawosławnego; ukaz z roku 1839 (Sierpień), zabraniający chrzcici według obrządku Kościoła katolickiego dzieci małżeństw mieszanych etc., etc.

Ukaz z dnia 16 Grudnia 1839 r., zabraniający budować kościołów i kaplic nie parafialnych; ukaz z dnia 18 Marca 1837 r., zabraniający wstępować do klasztoru bez uprzedniego zezwolenia Ministeryum Spraw Wewnętrznych; ukaz z dnia 11 Kwietnia 1844 r., zabraniający zakonom obojej płci wychowywać młodzież... etc. etc.

¹⁾ Ukazy z dnia 25 Grudnia 1841 r.; z dnia 1 Stycznia 1842 r. i z dnia 12 Kwietnia 1844 r.

pewne racje skarżyć się na postępowanie rządu rosyjskiego, nie myśli jednak z nim zrywać, — bynajmniej, dba o dobre stosunki i przyjaźń potężnego państwa, które jej już niejednokrotnie w ciężkich okolicznościach niosło „bratnią pomoc“. Nie domaga się również jakichś wyjątkowych praw i przywilejów dla katolików, bo wie dobrze, że jestto rzeczą niemożliwą, ale żąda jedynie sprawiedliwości oraz swobody dla katolików i ma prawo tego żądać, skoro sam cesarz Mikołaj i jego poprzednicy wyraźnie zapewniali Kuryę, że pozwolą swym poddanym katolikom bez przeszkód wyznawać wiarę ojców. Zawierano umowy, konkordaty, a tymczasem są one tylko literą martwą. Czemu to przypisać? Czy można wierzyć szczerym zamiarom Gabinetu Petersburskiego, jeżeli nieprzychylnych praw Kościołowi katolickiemu nie odwoła? Na ostatniej konferencji Nesselrodego z Lambruschinim byli obecni poseł rosyjski A. P. Buteniew i znany prawnik z Sekretaryatu Stanu, Mgr. Corboli.

Stosując się do żądania kardynała Lambruschiniego, Corboli z niesłychaną erudycją komentował ministrowi Mikołaja I referat Kuryi i dowodził zarazem, jak nowe rozporządzenia rządu rosyjskiego gwałcą prawo kanoniczne i jak wielką krzywdę wyrządzają katolikom, ale nie wiele osiągnął. Nesselrode był twardy i niczem nie chciał się wiązać z rzecznikami Watykanu.

Ten wielbiciel Metternicha i gorący obrońca absolutyzmu w Rosyi¹⁾, w postępowaniu ze Stolicą Apostolską trzymał się wiernie taktyki swoich poprzedników. Lawirował, jak mógł, gdy chodziło o jakiegokolwiek ustępstwa dla Rzymu; zwlekał z odpowiedziami, — sam stwarzał rozmaite przeszkody i ostatecznie nie odstępował od drogi raz obranej przez rząd. Polityka rządu w sprawach, tyjących się Kościoła katolickiego, stworzona ongi przez Katarzynę II i dążąca systematycznie do zupełnego uzależnienia Kościoła od władzy monarszej,—była dla niego racją stanu, prawem, normą, której pilnie należało przestrzegać w interesie państwa i religii panującej. Widzimy to bądź z okólników, jakie słał Tuylłowi²⁾ do Rzymu, bądź z instrukcyi, dawanych Italińskie-

¹⁾ Hr. Nesselrode Karol Robert urodził się w Lizbonie 1780. † 22 marca 1862 r. w Petersburgu. Znany rosyjski mąż stanu od r. 1814 kierował polityką zagraniczną Rosyi. Godność kanclerza państwa piastował od r. 1844 — 1856. Zonaty był z córką ministra Gurjewa. Cfr. *Autobiographie écrite par C. R. de Nesselrode*. Paris 1866.

²⁾ Jenerał baron Tuyll minister rezydent rosyjski przy Watykanie od r. 1815 — 1816. Nawiązał stosunki dyplomatyczne pomiędzy Kuryą rzymską i rzą-

mu¹⁾ i jego następcom, bądź wreszcie z rokowań, jakie poprzedziły konkordat z roku 1847.

Na skargi i żądania delegatów Ojca świętego odpowiedział wymijająco, że w Rzymie panuje nastrój nieprzychylny dla Rosyi, że sfery rządzące nie znają charakteru cesarza i mylnie zupełnie tłumaczą sobie jego zamiary względem katolików. Jeżeli pewne rozporządzenia Mikołaja I uważa Watykan za szkodliwe dla wiernych i nieprzyjazne Kościołowi, to przedewszystkiem niech zastanowi się głębiej nad warunkami, w jakich zostały ogłoszone. Po roku 30-tym rząd Najjaśniejszego Pana miał do czynienia z duchowieństwem krnąbrnym i wojowniczym; — trzeba więc było koniecznie rozciągnąć ścisły dozór nad niem, udaremnić jego spiski i knowania. „Zresztą, panie Kardynale, — rzekł Nesselrode do Lambruschiniego, — nie powinniśmy porównywać stanowiska Cesarza Wszechrosyi ze stanowiskiem jakiegokolwiek innego monarchy niekatolika, mającego znaczną liczbę poddanych wyznania rzymskiego, — dla rozmaitych powodów. Po pierwsze, — wychodzimy z rewolucyi, w której księża katolicy brali czynny udział; powtóre, pamiętajmy, że zadanie, jakie spada na barki Cesarza, jest daleko cięższe i natury bardziej drażliwej, niż zadanie, naprzykład, monarchy protestanta. Czyż bowiem łatwą jest rzeczą do osiągnięcia, aby dwa Kościoły, których zasady są jednakowe, ale prawodawstwa wręcz sobie przeciwne, tak istniały razem w jednym państwie, iżby nigdy znaczniejsza między niemi nie zachodziła scysya? Cesarz nie może zmieniać praw Kościoła panującego, i wy również nie możecie tego uczynić w waszym Kościele. Jakżeż wobec tego może być zgoda między nami w kwestyach, które już z natury swojej są nierozwiązalne?“

Powyższe uwagi czynił Nesselrode, jak się sam przyznaje, aby z góry przeprowadzić linię demarkacyjną pomiędzy tem, co wchodziło w zakres dogmatu i co było niezmiennie w obydwóch Kościołach, a sprawami z dziedziny dyscyplinarnej, mogącemi być przedmiotem dyskusyi i wzajemnego porozumienia się. Chciał temi słowy zaznaczyć Lambruschiniemu i Corbolemu, co sądzi o owym referacie, i był przekonany, że takie ogólne poglądy, zanim stanowcze układy ze Stolicą Apostolską nie będą rozpoczęte, na razie powinny wystarczyć.

dem Aleksandra I, zerwane od r. 1804. Prowadził rokowania z kardynałem Consalvi w sprawie utworzenia Prymasostwa wileńskiego oraz wyjednanie nowych przywilejów dla Metropolii mohylewskiej.

¹⁾ Italijskiej, następcą Tuylla od r. 1817—1823 r. Przy nim została erygowana Metropolia warszawska w r. 1818.

Z końcem stycznia 1846 r., czy też w pierwszych dniach Lutego powrócił minister do Petersburga i, stosując się do życzeń Najjaśniejszego Pana, niezwłocznie złożył mu obszerny memoriał o polityce rosyjskiej z Watykanem.

Jeżeli się bliżej przyglądamy tej elukubracji, to łatwo spostrzedz możemy, że jest nieściśła i niegruntowna. Z jednej strony pomija autor to, co mu jest nie na rękę, z drugiej zaś strony rozwodzi się nad tem, co nie istnieje, wyprowadza oryginalne wnioski, lecz faktami ich nie popiera, choć w danym wypadku fakty powinny były być głównym argumentem dla ministra. Pomimo to jednak memoriał Nesselrodego jest dokumentem wielkiej wagi, bo charakteryzuje dobitnie stanowisko rządu wobec Kuryi, jego poglądy na sprawy kościelne, jego zamiary i tłumaczy tem samem genezę późniejszego Konkordatu ze Stolicą świętą. Zdaniem ministra, dla Gabinetu Petersburskiego jest rzeczą niezbędną „rekwizytacje rzymskie“ podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich obejmuje kwestye, wywołane konfliktem, jaki musiał powstać pomiędzy prawodawstwem Kościoła katolickiego, a prawodawstwem Cerkwi panującej. Tych kwestyi załatwić niepodobna, — można o nich wiele pisać, więcej jeszcze rozprawiać, lecz się nie dojdzie nigdy do żadnych rezultatów, gdyż tu chodzi o zasady, od których obie strony ustąpić nie mogą. (Ale jakież kwestye?). Stolica Apostolska, twierdzi Nesselrode, powinna rozumieć, że cesarz rosyjski nie może poświęcać istotnych interesów Kościoła greckiego—prawosławnego dla katolicyzmu. Jeżeli jednak podnosi takie kwestye, to, według Nesselrodego, czyni to głównie dlatego, aby tym sposobem bronić swojej powagi oraz pretensyi, z jakimi wystąpiła, aby zastrzedz sobie prawo protestowania, a więc aby móc zawsze i wszędzie, kiedy jej się tylko spodoba, „reklamować i dzięki temu ułatwiać sobie rokowania z rządem Mikołaja I“. Do drugiej grupy „rzymskich pretensyi“ zalicza minister skargi Stolicy Świętej, dotyczące się spraw doczesnych i dyscyplinarnych Kościoła katolickiego. Na tem polu, sądzi Nesselrode, możliwy jest kompromis dla obydwóch partyj. Są to bowiem sprawy nie zatracające o interesa Kościoła panującego, — sprawy czysto katolickie, które się dadzą załatwić drogą pewnych ustępstw. O ile się zdaje, Stolica Święta się zadowolni, jeżeli pewne okólniki i rozporządzenia administracyjne, przeciwko którym powstawała, ulegną zmianie. O tem, rozumie się, jedynie wola Najjaśniejszego Pana decydować będzie. Trzeba jednak postępować, radzi minister, nadzwyczaj oględnie i sumiennie analizować żądania Watykanu, gdyż jest rzeczą prawdopodobną, że dotychczas jeszcze nie wypowiedział on osta-

tniego słowa. W każdym razie o jakichkolwiek zasadniczych zmianach czy też ustępstwach myśleć niepodobna. Nie może rząd rosyjski, dodaje Nesselrode, na żądanie Kuryi wywracać naprzykład całej organizacji Kościoła katolickiego w Cesarstwie, — organizacji, która liczy już pół wieku istnienia, która się zlała, zidentyfikowała z organizacją polityczną państwa. Nie może również Gabinet Petersburski odstępować od sekularyzacji dóbr kościelnych. Jeżeli Stolica Apostolska uznała i usankcyonowała zabór majątków i ruchomości zakonnych w państwach katolickich, to obecnie nie ma racji się skarżyć, że sekularyzacja rzeczonych dóbr w Państwie Rosyjskiem sprzeciwia się zasadom prawa kanonicznego. Wreszcie niema racji znosić Kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu. Rzym nie może się tego dobijać, skoro przez lat pięćdziesiąt tolerował tę instytucję i nawet dał jej swoją aprobatę, obdarzając jej przewodniczących—metropolitów mohylowskich, rozmaitymi przywilejami i łaskami. Władza świecka we Francyi na zasadzie ostatniego Konkordatu ze Stolicą Apostolską ma prawo kontrolować wszelkie stosunki duchowieństwa z Rzymem. Czyżby miał się sprzeciwiać podobny stan rzeczy w Rosyi nauce i interesom Kościoła katolickiego!?

Jest rzeczą widoczną choćby z krótkiego ustępu o Kolegium katolickiem, jak rozmyślnie minister nachylał fakty do swoich poglądów i nieuczciwie je komentował. Wiadomo bowiem, że Stolica Apostolska nie uznała nigdy „Departamentu Katolickiego“ a późniejszego Kolegium za instytucję kanoniczną. Już nuncyusz Archetti skarżył się na uroszczenia Departamentu i głośno je potępiał; gwałtownie napadał na Kolegium Litta¹⁾; protestował mgr. Arezzo, któremu Kurya otwarcie poleciła w instrukcyi żądać zniesienia tej instytucyi²⁾; po nim protestował Consalvi i Pacca, ale te wszystkie szczegóły nie istnieją dla Nesselrodego. Powołuje się on natomiast na rozmaite przywileje, nadawane metropolitom mohylowskim, lecz nie rozumie, że owe łaski i prawa dawał Rzym Siostrzeńciewiczowi oraz jego następcom nie jako prezesom Kolegium katolickiego, ale jako pasterzom najrozleglejszej w świecie owczarni i najcięższej zarazem do rządzenia. Wyprowadzając ostateczny wniosek ze swych rozumowań, powtarza autor memoriału

1) Theiner. Die neuesten Zustände der Katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland seit Katharina II, bis auf unsere Tage. 1841. Tom II.

2) Archiwum watykańskie. Nunziatura di Russia. Arezzo. Istruzione segreta pel Nunzio di Russia 1802 a.

to, co już wyżej twierdził, — że przedmiotem ustępstw ze strony Rządu mogą być tylko rzeczy drobniejsze. Kurya rzymska, konkluduje Nesselrode, jest żądna wszelkich rokowań, bo sądzi, że przez nie będzie mogła pośrednio czy też bezpośrednio wpłynąć na bieg spraw Kościoła w Cesarstwie i cośkolwiek wytargować. „Nie ulega wątpliwości, woła minister, że Watykan, trzymając się odwiecznej swojej taktyki, odrzuci z początku propozycję gabinetu petersburskiego, — zajadłe będzie bronić swego stanowiska, ale ostatecznie ustąpi i uzna, z małemi może zmianami, to, na co uprzednio tak gwałtownie napadał“.

Memoryał ministra, najmiłościwiej zatwierdzony przez cesarza Mikołaja i uznany za wyczerpujący, stał się dyrektywą dla „specyjalnego“ Komitetu, któremu powierzono szczegółowe opracowanie kwestyi przyszlých rokowań ze Stolicą Apostolską. Do Komitetu weszli, rozumie się, specjaliści: — między innymi M. D. Kisielew, a zwłaszcza hr. D. M. Błudow, znany już dobrze ze swej działalności w sprawie zniesienia unii w kraju zachodnim¹⁾. Obrady toczyły się u Nesselrodego w ministryum spraw zagranicznych. Na żądanie jednak Cesarza, który się żywo zajmował całą tą sprawą, zbierano się niejednokrotnie w Peterhofie i pod okiem Mikołaja I omawiano ważniejsze szczegóły. Obszerne sprawozdanie, jakie Komitet złożył Cesarzowi po zakończeniu swych czynności, w rzeczach zasadniczych nie różni się od memoriału ministra. Członkowie Komitetu po sumiennem przejrzeniu „pretensyi rzymskich“ przyszlę do przekonania, że pewne uwagi Kuryi nie są bezpodstawne i że wobec tego byłoby rzeczą pożyteczną usunąć z rozporządzeń rządowych to, co jest niezgodne, „co nie pozostaje w harmonii z prawem kanonicznem Kościoła katolickiego“ i w tej mierze porozumieć się ze Stolicą Świętą. Ostatecznie wnioski Komitetu były następujące:

- 1) Należy zabezpieczyć biskupom wyznania rzymsko-katoli-

¹⁾ Mikołaj syn Dymitra hr. Błudow ur. się w r. 1785 † w r. 1865. Rozpoczął swoją karierę na polu dyplomatycznym. Od r. 1817 do 1820 był sekretarzem ambasady rosyjskiej w Londynie. W r. 1826 zostaje towarzyszem ministra sprawiedliwości oraz głównozarządzającym sprawami obcych wyznań. W r. 1847 w charakterze rosyjskiego pełnomocnika podpisuje Konkordat z Piusem IX. Pod redakcją Błudowa wyszły dwa wydania „Zbioru Praw“ (r. 1842 — 1857) i Kodeks Kar. Cesarz Aleksander II mianował go prezesem Rady Państwa i Komitetu ministrów. Na schyłku życia brał on czynny udział w reformach państwowych, głównie w kwestyi wyzwolenia włościan. Jego córka Antonina, znana opiekunka i krzewicielka prawosławia na Wołyniu, była gorącą wielbicelką margrabiego Aleksandra Wielopolskiego.

ckiego jednakowy zakres władzy duchownej z biskupami religii panującej, skoro pod tym względem zasady (les principes fondamentaux) obydwóch Kościołów nie różnią się między sobą,— a skutkiem tego należy zaprowadzić pewne zmiany w organizacji konsystorzów biskupich.

2) Jest rzeczą pożądaną rozszerzyć zakres władzy biskupiej i uczynić ją bardziej widoczną w sprawach, dotyczących się wychowania i dyscypliny młodzieży seminaryjnej; dla tych również powodów Akademia duchowna w Petersburgu powinna zależeć bezpośrednio od arcybiskupa metropolity mohylowskiego.

3) Ograniczenia rządowe przy nominacji proboszczów powinny uleść zmianie.

4) Można się zgodzić, aby zgromadzenia zakonne obierały sobie prowincyałów; w każdej wszakże dyecezyi winien być specjalny prowincyał, zależny od władzy miejscowego biskupa ¹⁾.

5) Można ułatwić budowanie nowych kościołów łacińskich w tych miejscowościach, gdzie dla wielkiej odległości pomiędzy parafiami daje się odczuwać dotkliwy brak świątyń.

6) Wreszcie należałoby powiększyć, jeżeli jest to rzeczą możliwą, utrzymanie zakonów oraz niższego kleru świeckiego.

Widzimy z powyższych punktów, że rząd Mikołaja I tylko parę żądań Stolicy Apostolskiej postanowił uwzględnić. Rzeczy bowiem wielkiej wagi, jak kwestyę małżeństw mieszanych, szkół zakonnych, swobodnego przechodzenia z prawosławia na katolicyzm, o co się Rzym tylokrotnie dopominał, i co było rzeczą tak potrzebną dla istnienia i rozwoju Kościoła katolickiego w Cesarstwie, Komitet pominął milczeniem, jakby o tem najmniejszej wzmianki nie było w referacie dyplomatów rzymskich.

Zresztą i te ustępstwa, jakie Rząd zamierzał poczynić, były zbyt ogólnikowe, niewyraźne, tak iż można je było rozmaicie tłumaczyć i w rezultacie sprowadzić do zera. Na posiedzeniach Komitetu poruszono jeszcze kwestyę nowego rozgraniczenia dyecezyi rzymsko-katolickich w Cesarstwie, oraz projekt utworzenia wyższego trybunału kościelnego, któryby „miał normować działalność Kolegium petersburskiego i dążyć do tego, aby kościoły katolickie w Cesarstwie i w Królestwie zwały się w jedno“.

Wielka szkoda, że nie posiadamy bliższych szczegółów tego arcy-oryginalnego projektu, a zwłaszcza odpowiedzi Kuryi. Zdaje

¹⁾ Por. Regulaminy Siestrzeńcewiczki w sprawie organizacji zakonów na Białej Rusi za panowania Katarzyny II i Pawła I.

się wszakże, że Stolica Apostolska niezwłocznie go odrzuciła, obawiając się słusznie bardzo, aby rzeczona instytucja nowemi pętami nie skrępowała Kościoła i nie stała się dla niego źródłem poważnych nieporozumień z władzą świecką. Kwestyę nowego rozgraniczenia sześciu dyccezyi rzymsko-katolickich w Cesarstwie wywołał właściwie zamiar Monarchy erygowania w Rosyi siódmego biskupstwa dla katolików. Biorąc pod uwagę znaczny wzrost ludności „łacińskiego“ wyznania w południowych guberniach (w Noworossijskom kraje), a w szczególności rozwój kolonii niemieckich w ziemiach Saratowskich, postanowił Mikołaj I dać im oddzielnego biskupa i w tym celu rozkazał Nesselrodemu porozumieć się z kardynałem sekretarzem stanu, gdy nowe pertraktacye ze Stolicą Apostolską oficjalnie będą rozpoczęte.

W oczach Nesselrodego był to zamiar nader szczęśliwy i godny uznania. Można było w ten sposób „zatomować wpływy polskie“, które się przez duchowieństwo wciskały coraz bardziej do Rosyi i pozyskać zarazem sympatyę dworu rzymskiego, dając mu wymowne świadectwo tej opieki ojcowskiej i pieczołowitości, jaką Najjaśniejszy Pan otaczał poddanych katolików w swoim państwie. Nadto krok taki musiał według ministra obudzić w Kuryi większe zaufanie do rządu i uczynić ją skłonniejszą do przyjęcia propozycyi, z któremi gabinet petersburski zamierzał wystąpić.

Trzeba było wreszcie zdecydować, jak należało owe projektowane ustępstwa wprowadzić w życie, jaką formę prawną im nadać. Nesselrode radził zawrzeć ze Stolicą Świętą konkordat—taki naprzykład, jaki Francya zawarła z „Papieżem rzymskim“ w r. 1801, bo forma konkordatu jego zdaniem najbardziej odpowiadała w danej chwili interesom państwa i najlepiej broniła jego honoru.

Były wprawdzie inne głosy w tej mierze, ale Cesarz poszedł za radą ministra, i projekt hrabiego otrzymał natychmiast najwyższą aprobatę. Kwestya jednak nie była jeszcze wyczerpana. Po załatwieniu rzeczy prawnych rozpoczynała się dla rządu rosyjskiego praca dyplomatyczna, bodaj czy nie najtrudniejsza, — wymagająca wielkiej oględności i roztropności. Watykan bowiem o projektach Gabinetu Petersburskiego nie był powiadomiony, żądał, jakżeśmy widzieli, daleko więcej, niż mu chciano dać i w sposób nader wyczerpujący bronił swoich żądań. W takich warunkach dla prowadzenia pertraktacyi ze strony rządu byli niezbędni ludzie wielce wytrawni, którzyby umieli roztropnie tłumaczyć zamiary swego monarchy, zręcznie obchodzić pewne żądania Kuryi, mądrze obiecywać i zarazem, za cenę drobnych ustępstw, nawiązać,

o ile się da, dobre stosunki z Dworem rzymskim. Wybór był trafny. Padł bowiem na hrabiego Błudowa, „cieszącego się, jak mówił o nim Nesselrode, zaufaniem cesarskim, mającego chwalebna przeszłość,—męża wielkiej erudycyi oraz szlachetnego charakteru“. W rokowaniach z delegatami Ojca świętego miał mu nadto pomagać A. P. Buteniew,—ówczesny minister rezydent przy Watykanie, obeznany gruntownie ze sprawami kościelnymi i biegły dyplomata. Gdy nowy pełnomocnik cesarski, po otrzymaniu odpowiednich instrukcyi, szykował się do drogi, nadeszła wiadomość do Petersburga, że Grzegorz XVI w dniu 1 czerwca 1846 r. życie zakończył. Nieprzewidziany ten wypadek opóźnił wyjazd Błudowa i odroczył układy z Rzymem. Rząd rosyjski widział się teraz zmuszonym oczekiwać obioru nowego papieża, a po konklawie przekonać się przedewszystkiem, jakim był następca Grzegorza XVI, jakie miał zamiary względem Rosyi, czy się trzymał polityki pojednawczej, czy można się było spodziewać, że propozycye Gabinetu petersburskiego przy nowych rządach przychylnie zostaną przyjęte w Kuryi. Mógł łatwo Pius IX, twierdzi Nesselrode, na wstępie swego panowania w polityce z Cesarstwem Rosyjskiem pójść inną drogą niż jego poprzednik i „mniej okazać łaskawości dla rządów Mikołaja I od Grzegorza XVI“, — a taka ewentualność w oczach ministra była rzeczą wielkiej wagi. Nareszcie dowiedziano się w Petersburgu, że nowy papież jest „dobrze usposobiony dla Rosyi“, że jest nadzieja skutkiem tego pomyślnego prowadzenia rokowań z Kuryą. Wobec tego hr. Błudow spiesznie opuścił stolicę, i zaopatrzony w rozległe pełnomocnictwa, podążył do Rzymu.

Na pierwszej audyencyi, jaką pełnomocnik cesarski otrzymał od papieża w ostatnich dniach października 1846 r., chcąc pozyskać sobie Ojca świętego, oświadczył mu natychmiast, że Najjaśniejszy Pan proponuje Stolicy Świętej¹⁾ utworzenia nowego biskupstwa w granicach Rosyi dla katolików Kaukazu i gubernii południowych, ze stolicą w Chersoniu. Propozycya cesarska jaknajlepiej została przyjęta w sferach watykańskich. Pius IX zapewnił Błudowa, że „wielce ceni szlachetne zamiary monarchy rosyjskiego“, że pragnie szczerze zgody i przyjaźni z nim i ze swej strony wszelkich dołoży starań, aby drogą pertraktacyi dojść do porozumienia. Na delegatów swoich wyznaczył papież kardynała

¹⁾ Cfr. Extrait du compte rendu pour l'année 1846. Papiers du Comte R. de Nesselrode. Bumagi i zapiski N. D. Kisielewa, po dziełam inostrannyh ispowiedanij, r. 1850. Petersburg.

Lambruschiniego i Mgra Corbolego, — a więc ludzi obeznanych dobrze ze stosunkami rosyjskimi, z którymi uprzednio konferował już Nesselrode w czasie swej bytności w Rzymie, ale nie zbyt sympatycznych rządowi rosyjskiemu. W Petersburgu bowiem mieli oni opinię dyplomatów twardych, nieprzejednanych, nie lubiących wchodzić w kompromisy („des Prélats d'un caractère cornu“).

Nic więc dziwnego, że wybór papieski nie zadowolnił Błudowa i Buteniewa;—nie chcieli oni wszakże się na to skarżyć i niezwłocznie w pałacu della Consulta rozpoczęli obrady z pełnomocnikami Piusa IX w mocnym przekonaniu, że dobre usposobienie papieża, oraz przychylność nowego sekretarza stanu, kardynała Gizzięgo, usuną przeszkody i wielce ułatwią im spełnienie zadania.

Dopiero w roku następnym zakończyły się pertraktacye, i w dniu 3 sierpnia 1847 r. Konkordat pomiędzy Stolicą Świętą i rządem Mikołaja I został uroczyście podpisany przez kardynała Lambruschiniego oraz delegatów rosyjskich.

Błudow i Buteniew, jak się później przyznawali, mieli w Rzymie wiele pracy i kłopotów, ale zato słusznie mogli się pochłubić z osiągniętego rezultatu. Wygrana ich była na całej linii. Żądania Kuryi—tak istotne i słuszne—i tym razem zostały pominięte, a to, co dano Kościołowi katolickiemu, wobec tego, co należało mu dać, było rzeczą bardzo nieznaczną.

Zresztą samo istnienie tego konkordatu można poniekąd uważać za fikcyę. Gwałcono go ustawicznie i po wypadkach z roku 60-tego, gdy nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rzymem i Petersburgiem, ogłoszono umowę z roku 1847 za nieistniejącą. Nawet władza duchowna w Cesarstwie i Królestwie, co jest rzeczą godną zaznaczenia, nie liczyła się z Konkordatem i w wielu kwestyach systematycznie lekceważyła pewne artykuły umowy, jak gdyby nigdy nie istniały.

Ks. Dr. MICHAŁ GODLEWSKI.

1) Акты и грамоты объ устройствѣ и управленіи Р. К. Церкви въ Имперіи Россійской и въ Царствѣ Польскомъ 1849 г. С. Петербургъ, стр. 207.